

Janusz Waligóra

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID 0000-0001-7939-8936

„Mieszaniec” na rozdrożu... Problemy tożsamościowe bohaterów prozy Szczepana Twardocha

W stronę tożsamości

Najpierw odrobina nieodległej historii... Na początku lat dwutysięcznych zespół kierowany przez Zofię Agnieszkę Kłakównę pracował nad przygotowaniem programu oraz podręcznika do języka polskiego z serii *To lubię!* dla pierwszej klasy szkoły ponadgimnazjalnej. Za jedno z najważniejszych zagadnień, spajających opracowywaną koncepcję silniej niż oś historycznoliteracka, uznano wówczas problem tożsamości¹. Wierny tej idei często i chętnie w swej nauczycielskiej praktyce – jak zapewne wielu polonistów – podejmuję kwestię tożsamości, wykorzystując szerokie spektrum tekstów i kontekstów.

Jedno z częściej stawianych pytań wpisujących się w horyzont wspomnianego zagadnienia brzmi: Jak indywidualna tożsamość wytrzymuje próbę czasu i doświadczeń? To znaczy, na ile jest się tym samym człowiekiem w sensie osobowościowym i światopoglądowym, emocjonalnym i etycznym na przestrzeni dłuższego odcinka jednostkowej biografii. Kwestia ta powraca zarówno w odniesieniu do konkretnych postaci literackich, np. Stanisława Wokulskiego, Zenona Ziembiewicza czy „starego Prometeusza” z krótkiej

¹ M. Jędrzychowska i in., „*To lubię!*”. Program nauczania języka polskiego w klasach I–III liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, Kraków 2002, s. 16.

prozy Herberta, jak też w kontekście ujawnianych przez podmiot liryczny (zwłaszcza w obrębie liryki bezpośredniej) zmian w podejściu do spraw egzystencjalnie kluczowych – w poezji Adama Mickiewicza (młodzińczy *Żeglarz* i liryk lożański *Nad wodą wielką i czystą*), Tadeusza Różewicza (*Prawa i obowiązki*) czy Juliana Tuwima (wiersze młodzińcze, witalistyczne oraz jego antymieszczańska, pesymistyczna poezja lat trzydziestych).

Inny aspekt prezentowanej problematyki to rozchwiana tożsamość bohaterów o wieloetnicznym pochodzeniu lub też funkcjonujących w wieloetnicznym środowisku. W praktyce edukacyjnej namysł nad tą kwestią warto realizować podczas spotkań z literaturą Holocaustu oraz tą dotyczącą wydarzeń 1968 roku – zwłaszcza z *Początkiem* Andrzeja Szczypiorskiego, prozą Henryka Grynberga, Idy Fink, Irit Amiel, Magdaleny Tulli (*Włoskie szpilki, Szum*), dramatem Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa*, poezją Władysława Szlengla (mam tu głównie na myśli poruszający wiersz *Okno na tamtą stronę* ze zbioru *Co czytałem umarłym*) lub brawurowym poematem Bożeny Keff *Utwór o matce i ojczyźnie*.

Poszerzeniem tej bardzo szkicowo zarysowanej oferty lekturowej – piszę to z całą świadomością, ignorując nakazowo-rozdziałczą politykę władz oświatowych – może być twórczość Szczepana Twardocha, a konkretnie jego powieść *Król*, łącząca w udany sposób atrakcyjność literatury gatunkowej (powieść historyczno-polityczna, sensacyjna, gangsterska, a nawet – bokserska) z dojrzałością warsztatu pisarskiego autora oraz ambicjami podejmowania w nieoczywisty sposób ważnych problemów społecznych i psychologicznych. Przedmiotem mojej refleksji chciałbym uczynić ciekawą, choć drugoplanową postać doktora Radziwiłka, który stanowi szczególnie przypadek bohatera o niejednoznacznej identyfikacji tożsamościowej. Co również ciekawe, Twardoch, przypisując mu w swej książce rolę czarnego charakteru, w interesujący sposób przetworzył fakty historyczne, wykorzystując swobodnie wiedzę na temat pierwowzoru Radziwiłka – warszawskiego działacza politycznego i gangstera, Józefa Łokietka.

Twardoch i tożsamości zmaćone

Autor *Morfiny* chętnie ukazuje w swej twórczości rozterki i dramaty poszczególnych postaci, związane zarówno z trudami autoidentyfikacji, jak też z problemem definiowania ich tożsamości za pomocą ujęć obiektywizujących-zewnętrznych, w perspektywie narodowej, etnicznej czy społecznej. Szczególnie interesującym i często pojawiającym się w utworach Twardocha typem bohatera jest bowiem „mieszaniec”² – osoba (jest to na ogół mężczyzna), której

² Por. J. Zając, *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych. Część 2*, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pasterska, Katowice 2016, s. 458.

rodzice reprezentują różne narodowości i nierzadko odmienne warstwy społeczne. Efekt hybrydyczności i „pograniczności” tego rodzaju figur dodatkowo komplikowany jest przez zakorzenienie ich (w różnym stopniu) w etnosie śląskim, jak dzieje się to przypadku *Dracha* i *Pokory* (koncentrując się na powieściach), czy w nieco mniejszym stopniu – *Morfiny* i *Chołodu*.

Wspomniane problemy z tożsamością, dotyczące różne klasy powieściowych figur, ujawniają się często u Twardocha w sposób wyostrowany i dramatyczny w kontekście przemian i przełomów historycznych, takich jak wojna, rewolucja, zamach stanu czy powstanie. Bohater w spolaryzowanym i skonfliktowanym świecie musi wybierać stronę lub kierunek działań, dokonując samookreślenia i podejmując decyzje, które zaważą na całym jego życiu.

Dylematy tożsamościowe obejmują również grupę innych postaci, jednak nie wynikają one z ich „mieszanego” pochodzenia, ale z funkcjonowania w niejednorodnym pod względem kulturowym i narodowym środowisku, często zantagonizowanym, jak w przypadku przedwojennej Warszawy, którą sportretował Twardoch w *Królu*. Bohaterowie tej powieści, Jakub Szapiro, Mosze Berensztajn czy doktor Janusz Radziwiłek, chcąc zrealizować swoje ambicje w realiach warszawskiego półświatka drugiej połowy lat 30. XX wieku, muszą przezwyciężyć trudności, jakie łączą się z ich żydowskim pochodzeniem. Balansując na pograniczu polskiego i żydowskiego świata, nie identyfikują się w pełni z żadnym z nich, co czyni ich również w pewien sposób figurami wyalienowanymi i „zmaconymi”. Naprzemiennie przezwyciężana i restytuowana żydowskość rzutuje na ich sposób postrzegania rzeczywistości i podejmowane decyzje.

Mieszka się w języku?

Problem tożsamości jako zagadnienie interdyscyplinarne można (i należy) badać z wielu perspektyw. Jeśli zgodzimy się, że jednym z najważniejszych wyróżników i składników tożsamości jest język³, docenimy starania Twardocha, który uczynił tę kwestię sprawą pierwszoplanową w swoich powieściach, dbając, by Polacy mówili po polsku, Niemcy po niemiecku, Rosjanie po rosyjsku, warszawscy Żydzi w jidysz, a bohaterowie śląscy – po śląsku. Na tym tle wyróżnia się jedna z bardziej wyrazistych postaci występujących w powieści *Król*, mianowicie doktor inżynier Radziwiłek. Jak pamiętamy, posługuje się on dziwną mową – łamie reguły gramatyczne i wplata w swoje

³ J. Tambor, *Kulturowe wyznaczniki tożsamości. Tożsamość mieszkańców województwa śląskiego*, [w:] *Kongres Kultury Województwa Śląskiego 2010*, Katowice 2011, s. 75. <https://www.sbc.org.pl/de/publication/411807> (dostęp: 22.01.2025).

wypowiedzi słowa z różnych języków. Wystarczy mała próbka, by odczuć tę komunikacyjną nieszablonowość:

– Pan Szapiro. Pan wiesz, że czasem zmiana jest. Świata się zmienia. Był car, cara niet. Nie było Polski, jest. Był Kum, nie jest. Zmiana jest dobra. Zmiana trzeba kochać. Do zmiana trzeba dostosować się⁴.

Kim jest Radziwiłk? To ubrany w szykowny mundur Związku Strzeleckiego warszawski gangster, współpracownik Kuma Kaplicy, doktor chemii (absolwent szwajcarskiego uniwersytetu), były bojownik PPS-u, teraz elegant i sadysta, człowiek inteligentny i bezwzględny. Ten literacki, dość wierny odpowiednik autentycznego doktora Józefa Łokietka, znanego przedwojennego watażki o silnych powiązaniach politycznych, pozbawiony jest – jak i jego prototyp – języka natywnego, a tym samym tożsamościowego zakotwiczenia⁵. Posługuje się mieszaną różnorodnych języków, co daje efekty groteskowe, choć pod maską językowej nieporadności kryje się twarz ambitnego zbira.

Ktoś taki, wyrwany za młodu przez burzliwe okoliczności historyczne ze swego naturalnego środowiska – religijnej żydowskiej wspólnoty – i pozbawiony możliwości praktykowania języka przodków, powinien czuć się przy najmniej odrobinę zagubiony. Wszak, jak pisze Łukasz Kołoczek, komentując myśl Heideggera, „język ojczysty jest naszym domem”⁶. Niemiecki filozof głosił, że „mowa to dom bycia”, że „w domostwie mowy mieszka człowiek”⁷. Rozwinięciem Heideggerowskiej metaforyki jest też formuła gościnności języka: „Nasz język nie dlatego jest polski, że mówią nim Polacy – tłumaczy cytowany wcześniej Kołoczek – lecz odwrotnie: Polacy są Polakami, ponieważ gościnny użył im ich język”⁸.

⁴ S. Twardoch, *Król*, Kraków 2017, s. 303. Dalej jako K, w nawiasie podaję skrót i numer strony.

⁵ „Nauczył się wielu języków – pisze o Łokietku Jerzy Rawicz – mógł mówić po angielsku i niemiecku, po francusku i włosku. Ale wszystkimi tymi językami mówił źle. Człowiek, który spotykał się z nim często, a znał również język żydowski – jidysz, opowiadał mi, że i tym językiem mówił źle”. J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968, s. 10. Uwagi na temat wyglądu Łokietka oraz jego charakteru pełnego sprzeczności – zob. tamże, s. 407–418.

⁶ Ł. Kołoczek, *Język jako naród – czego może nauczyć nas przypadek Heideggera*, [w:] *Między historią idei a metafizyką*, red. M. Falkowski, Warszawa 2020, s. 331.

⁷ Tamże, s. 330.

⁸ Z zaproszenia na spotkanie z dr. Łukaszem Kołoczkiem z cyklu „Nowe medytacje filozoficzne”: *Naród jako język – czego może nas nauczyć przypadek Heideggera*. Prowadzenie dyskusji: dr Anton Marczyński. <https://www.lazienki-krolewskie.pl/pl/wydarzenia/nowe-medytacje-filozoficzne-8> (dostęp: 15.07.2023).

Cezary Wodziński – również w związku z poglądami niemieckiego filozofa – stwierdzał, że polskość (jak też wszelka przynależność narodowa) to kwestia nie ideologiczna, ale filologiczna: „Ojczyzna — jak kto woli: Matczyzna — to zbyt poważna i osobista sprawa, żeby pozostawić ją w rękach Patriotów, Ideologów, Polityków, Trybunów i Katechetów. Ojczyzna to sprawa... filologów”⁹.

Odrębne języki służą spajaniu poszczególnych zbiorowości. George Steiner w kontekście symboliki wieży Babel tłumaczył, dlaczego jest ich tak wiele: „Odmienne języki są realizacją potrzeb prywatności i terytorialności, potrzeb, które nasza tożsamość uznaje za niezwykle istotne”¹⁰.

Bezdomni odmieńcy

Dlatego doktor Radziwiłek powinien choć trochę zaznać dyskomfortu bezdomności. Tak jak bezdomny przez większość życia był inny bohater mówiący podobnym, choć średniowiecznym wolapikiem – brat Salwator z *Imienia róży*. Pamiętamy, że Adso i Wilhelm spotkali go w benedyktyńskim klasztorze, gdzie w tajemniczych okolicznościach ginęli mnisi. Salwator znalazł tu schronienie po latach włóczęgi wypełnionej herezją i przemocą. Jednak pamięć dawnych zdarzeń przetrwała w jego dziwacznej mowie:

– *Penitenziagite! Vide quando draco venturus est wgryza się w anima tua! La morta est super nos! Módl się, by przybył święty ojciec i uwolnił nas a malo de todas le peccata! Ach, ach, ve piase ista nekromancja Domini Nostri Jesu Christi!*¹¹

Narrator, czyli brat Adso – który łączy religijne fiksacje z kompetencją współczesnego profesora semiotyki – ciekawie komentuje ten przypadek:

Kiedy później dowiedziałem się o bogatym w przygody życiu Salwatora i o rozmaitych miejscach, w jakich bywał, nigdzie nie zapuszczając korzeni, zrozumiałem, że mówił wszystkimi językami i żadnym. [...] i pomyślałem raz, że jego język nie był językiem adamowym, jakim mówiła szczęśliwa ludzkość, gdy wszystkich łączyła ta sama mowa, od początku świata aż do Wieży Babel [...], lecz właśnie językiem bablejskim z pierwszego dnia po Boskiej karze, językiem pierwotnego pomieszania. [...] Wszakże lepiej czy gorzej rozumiałem,

⁹ Cyt. za: Ł. Kołoczek, *Język jako naród...*, s. 335.

¹⁰ G. Steiner, *Po wieży Babel. Problemy przekładu i języka*, tłum. O. i W. Kubiecy, Kraków 2000, s. 631–632.

¹¹ U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Kolekcja „Gazety Wyborczej” [bmdw], s. 51–52.

co Salwator chciał powiedzieć, i rozumieli inni. To znak, że mówił nie jednym językiem, ale wszystkimi, żadnym w sposób właściwy, biorąc słowa to z jednego, to z drugiego. Spostrzegłem później, że mógł nazwać rzecz jakąś raz po łacinie, to znów po prowansalsku, i zdałem sobie sprawę, że raczej nie zmyślał własnych zdań, lecz używał oddzielnych członów innych zdań zasłyszanych kiedyś – zależnie od sytuacji i tego, co chciał rzec, jakby o jadle mógł mówić tylko słowami ludzi, przy których to jadło spożywał, i wyrażać radość tylko zdaniami, jakie wypowiadali ludzie rozradowani w dniu, kiedy i on doświadczył podobnej radości. To tak jakby przemawiała jego twarz, ale złączona z kawałkami innych twarzy [...]¹².

Postmodernistycznie zorientowany badacz mógłby pokusić się o stwierdzenie, że doktor Radziwiłek i brat Salwator, wypowiadający się cudzym językiem i cudzym słowem, to tylko nieco bardziej jaskrawe przypadki ilustrujące powszechną regułę – to nie człowiek włada językiem, ale język włada człowiekiem. Lub mocniej: mówi za nas język¹³. Wszak wszyscy od urodzenia, jak powiedziałyby Hans-Georg Gadamer, jesteśmy „ogarnięci przez język”¹⁴ i poruszamy się w jego granicach, a mówienie należy „nie do sfery jednostki, lecz do sfery wspólnoty”¹⁵. Jak głosi znana hipoteza Sapira-Whorfa, język determinuje również ludzkie myślenie i kształtuje obraz świata¹⁶.

Podobne teorie trzeba by jednak pogodzić z paradoksem istnienia języków indywidualnych, idiolektów, które w niepowtarzalny sposób wyodrębniają i charakteryzują poszczególnych użytkowników języka. Z tej perspektywy można nawet obrócić skrajną postmodernistyczną tezę o przewadze języka jako systemu nad jednostką w jej przeciwieństwo: „Język standardowy jest fikcją, istnieją tylko języki osobiste, idiolekty”¹⁷.

¹² Tamże, s. 52–53. Nie mógł tego Eco napisać wprost w narracji stylizowanej na wspomnienia średniowiecznego mnicha, ale wyraźnie sugeruje czytelnikom, że mają do czynienia z istotą z wyglądu i mowy przypominającą dzieło doktora Frankensteina. Wspólny rys bezrefleksyjnego okrucieństwa potwierdzają fakty z przeszłości Salwatora, o których dowiadujemy się później (przynależność do sekty Dulcyna).

¹³ Zob. R. Barthes, *Śmierć autora*, tłum. M.P. Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 1–2, s. 248; U. Eco, *Interpretacja i historia*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brookes-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Bieroń, red. Stefan Collini, Kraków 2008, s. 46.

¹⁴ H.G. Gadamer, *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, „Teksty” 1976, nr 6 (30), s. 13.

¹⁵ Tamże, s. 17.

¹⁶ A. Klimczuk, *Hipoteza Sapira-Whorfa – przegląd argumentów zwolenników i przeciwników*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2013, nr 1 (3), s. 166.

¹⁷ K. Pisarkowa, *Recenzja książki: Georg[e] Steiner, „Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu”*, „Stylistyka” 2003, nr 12, s. 405. Próba pogodzenia obu perspektyw sprawia, że istnienie języka prywatnego, jak stwierdza Pisarkowa, jest „zagadką logiczną”.

W jaki sposób zmieszane języki Radziwiłka i Salwatora określają ich tożsamość? W klasycznych przypadkach język pełni funkcję identyfikacyjną, integracyjną i dyferencjacyjną:

Język identyfikuje swojego użytkownika jako członka wspólnoty, narodowej czy etnicznej. *Eo ipso* język wielorako i wielopłaszczyznowo integruje społeczność swoich użytkowników. I wreszcie język, integrując wewnętrznie tę wspólnotę, jednocześnie automatycznie odróżnia ją od innych wspólnot, posługujących się innymi językami¹⁸.

W przypadku Radziwiłka i Salwatora ten mechanizm nie działa. Wykorzeni, kosmopolityczni obywatele świata nie poddają się czytelnej identyfikacji, integracji czy dyferencjacji. Trudno jednoznacznie stwierdzić, do której wspólnoty narodowej czy etnicznej należą. Ten efekt wzmacniają aspekty wizualne. Chłopiec z chederu zrzucił żydowski chałat i przebrał się w polski mundur strzelecki, z kolei na twarzy brata zakonnego, heretyka i mordercy, odcisnęły się wszelkie moralne deformacje. Mówią wszystkimi językami i żadnym. Język nie spaja ich z żadną narodową wspólnotą. Nie będą dla niego ryzykować jak Zygień w *Szyzyfowych pracach* ani oddawać życia jak tamilsy bojownicy w walce z syngalską większością¹⁹.

Dezintegrująca mowa Babel oraz zbrodnicza działalność czynią z nich swego rodzaju monstra. Eco w *Imieniu róży* ów tożsamościowy zlepek przedstawił za pomocą obrazu odsyłającego nas do wytworu doktora Frankensteina: „twarz złączona z kawałkami innych twarzy”. Jeśli chodzi o Radziwiłka, który miał szlachetne rysy i „aryjską twarz arystokraty” (K 89), byłoby to już tylko symboliczne odniesienie. Jego zdeformowana „aparycja językowa”, jak powiedziałby Piotr Lehr-Spławiński²⁰, i niemoralność kontrastują z aparycją fizyczną – pod piękną powłoką warszawskiego Doriana Graya w mundurze krył się przecież morderca, lubieżnik i sadysta.

¹⁸ B. Walczak, *Język i wyznaczenie tożsamości etnicznej i narodowej dawniej i dziś*, „Język. Religia. Tożsamość” 2013, nr 1, s. 116.

¹⁹ Z.A. Kłakówna, *Paradoksy wieży Babel*, [w:] *teje, Bierz i czytaj...*, Kraków 2023, s. 84.

²⁰ Badacz w następujący sposób definiuje „aparycję językową”: „aparycja językowa to ‘wygląd, prezencja’ o właściwościach językowych. Aparycja językowa w środowisku literackim czy medialnym to użycia języka istotne w określonym rodzaju komunikacji albo tylko zwracające na siebie tam uwagę. Na pytanie o nosiciela tego wyglądu, prezencji językowej należałoby odpowiedzieć, że jest to po pierwsze raczej właściwość przysługująca dziełu literackiemu, medialnemu jako całości lub jego części, a po wtóre więc także aktywnej językowo postaci, należącej do świata literackiego czy filmowego”. P. Lehr-Spławiński, *Stylizacja gwarowa, obcojęzyczność i polszczyzna ogólna w tyglu aparycji językowej na przykładzie ostatnich powieści Szczepana Twardocha*, „Studia Pragmalingwistyczne” 2017, R. 9, s. 221.

Zdrada

Nie zmienia to faktu, że – paradoksalnie – doktor Radziwiłek wewnętrznie wydaje się postacią całkiem mocno zintegrowaną. Można postrzegać tę językową hybrydę czy też ksenofona (inaczej mówiącego) jako podmiot wielojęzyczny (wielojęzyczny)²¹, ale już nie jako językowy wielopodmiot. Nie widać oznak, by przeżywał on jakiś kryzys tożsamościowy. Jest to silna, wyrazista osobowość, która na podobne wątpliwości nie ma czasu, ponieważ zajęta jest odgrywaniem roli czarnego charakteru i skupia się na realizacji swego demonicznego planu. Radziwiłek umie ponadto przekuć swoją lingwistyczną dysfunkcję na własną korzyść: „Mówił więc pięcioma językami i w żadnym dobrze, przez co ludzie nie doceniali inteligencji Doktora, co było mu bardzo na rękę” (K 94). Są zresztą sceny w *Królu*, w których mówi całkiem składnie (rozmowa z Piaseckim), co mogłoby sugerować, że jego styl to rodzaj kreacji językowej pełniącej funkcję kamuflażu.

Decyzję o biegu swojego życia podjął Radziwiłek jako nastolatek i konsekwentnie dochowywał jej wierności. Twardoch „przepisał” tę przełomową scenę z książki Jerzego Rawicza²², ale dokonał przy tym znaczących przesunięć. Po pierwsze dwóch anonimowych bojowców PPS-u, ściganych przez carską policję i uratowanych przez żydowskiego chłopca, zredukował do jednego konkretnego Kuma Kaplicy, co wzmocniło efekt zależności i więzi między tymi postaciami. Po drugie to nie bojowcy musieli nakłaniać Łokietka, żeby dla własnego bezpieczeństwa opuścił rodzinny Tomaszów Mazowiecki, ale młody uczeń chederu domagał się, by go zabrać ze sobą, ponieważ woli rewolucję niż szkołę i dom. To czyni postać doktora spójniejszą i podkreśla determinację chłopca, a nie tylko przypadkowy zwrot w jego biografii.

Głównym rysem tej postaci staje się chęć zagarnięcia całej władzy w gangsterskim świecie Warszawy, co wiedzie Radziwiłka do potrójnej zdrady. Na tej zdradzie – kolejne odstępstwo od losów historycznego Łokietka, o czym później – opiera się konstrukcja sensacyjnej powieści Twardocha. Od tego bowiem momentu akcja przyspiesza i wydarzenia stają się coraz bardziej dramatyczne, zaś koniec tragiczny.

Po pierwsze, Radziwiłek, spiskując z przywódcą ONR-Falangi, Bolesławem Piaseckim, zdradza swego przyjaciela, opiekuna, partyjnego towarzysza i współnika w gangsterce, Kuma Kaplicę, co doprowadza do uwięzienia tego ostatniego w Berezie Kartuskiej. Po drugie – zdradza ruch socjalistyczny, sanacyjną lewicę, którą wraz z Kumem organizuje do walk

²¹ E. Prokop-Janiec, „Multilingual turn” a współczesna literatura polska, „Teksty Drugie” 2023, nr 3, s. 65.

²² J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968, s. 7–9.

ulicznych przeciwko faszyzującym narodowcom. Ta zdrada, gdyby plan Piaseckiego się powiodł, mogłaby doprowadzić do śmierci około tysiąca pięciuset osób, które Piasecki chciał zlikwidować. Na liście proskrypcyjnej było wielu dawnych towarzyszy partyjnych Kaplicy i Radziwiłka, choćby sam premier Sławoj-Składkowski. Przy jego nazwisku widniała adnotacja: „Składkowski. Wymusić pisemną deklarację poparcia zamachu. W razie odmowy – na miejscu” (K 388). Oczywiście w domyśle – zastrzelić²³.

Wreszcie po trzecie – zdradza całą żydowską społeczność, pomagając Piaseckiemu w zorganizowaniu zamachu stanu i przejściu władzy przez sojusz ONR-Falangi z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Przewidywanym skutkiem tej zdrady jest faszystowska lub faszyzująca autorytarna władza w Polsce, zaś skutkiem realnym jest pogrom, szczęśliwie niezbyt udany, lecz i tak jego ofiarą pada dwóch ciężko pobitych Żydów.

Sam Radziwiłek pamięta, że jest Żydem. Nawet on jest wstrząśnięty antysemickim artykułem w „ABC”, w którym pojawia się idea zamykania Żydów w obozach otoczonych drutem kolczastym. Jednak kiedy przypomina o swojej żydowskości Piaseckiemu, wygląda to tak, jakby martwił się o komfort psychiczny przywódcy Falangi, zagrożony współpracą z reprezentantem

²³ Co do tzw. nocy św. Bartłomieja, czyli nieudanego zamachu stanu przygotowanego przez Piaseckiego i Koca, z poparciem marszałka Rydza-Śmigłego, istnieje wśród historyków spór. Są jednak zwolennicy tezy, że miał on naprawdę miejsce. Opis zdarzeń spotykany w literaturze przedmiotu jest zbieżny z wersją zaprezentowaną przez Twardocha: „Już w połowie października rozeszły się pogłoski, że grupa bepistów przechodzi przeszkolenie w Gołędzinowie, gdzie mieściła się szkoła oddziałów szturmowych Policji Państwowej. Miała ona stanowić trzon oddziałów zamachowych. Całą zaś akcją miał kierować wiceminister spraw wewnętrznych, Jerzy Paciorkowski, oraz nowy szef sztabu OZN-u, płk Zygmunt Wenda. Obok falangistów oddziały egzekucyjne tworzyć mieli specjalnie w tym celu wyselekcjonowani i zaprzysiężeni wojskowi niższych stopni. Celem nocy długich noży miała być fizyczna likwidacja około 1 500 osób zarówno z kręgu opozycji, jak i z samego obozu rządzącego. Drugie tyle osób miało być aresztowane. Planowano m.in. uwięzienie Ignacego Mościckiego, Aleksandry Piłsudskiej i Sławka Prystora. «Krwawy kwadrans» miał nastąpić w nocy z 25 na 26 października 1937 roku. Termin ten wybrano nieprzypadkowo – otóż dla zmylenia przyszłych ofiar oraz uzyskania ewentualnego alibi w przypadku niepowodzenia – Rydz-Śmigły przebywał w tym czasie z oficjalną wizytą w Bukareszcie. Wraz z nim miał tam pojechać podobno Piasecki, którego Komunikat Informacyjny określał zaufanym doradcą Rydza. Rzeź nie doszła jednak do skutku z dwóch powodów. Po pierwsze, po zamieszczeniu przed jedno z pism falangistowskich gwałtownego ataku na Mościckiego premier Składkowski polecił aresztować około 80 bepistów, z których wielu miało brać udział w zamachu. Po drugie zaś, samej idei «nocy św. Bartłomieja» mieli przeciwstawić się wyżsi oficerowie, którym podlegał garnizon warszawski [...]. Wszystko to wywołało kontrakcję ośrodków zagrożonych zamachem, przede wszystkim zaś grupy zamkowej prezydenta Mościckiego”. A. Dudek, G. Pytel, Bolesław Piasecki. *Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 86.

społeczności, którą bepiści brutalnie zwalczali²⁴ i która zgodnie z programem narodowców miała być z Polski usunięta:

- Ale pan wiesz, że ja jestem Żyd, prawda? - zapytał poważnie Radziwiłek, strąsając okruszki z gorsu oficerskiego munduru.
- W nowej Polsce, dobry człowieku, to może się tak zdarzyć, że o tym, kto jest Żyd, a kto nie jest, decydował będę ja - uśmiechnął się Piasecki, z pewnością siebie, której beczelność imponowała nawet Radziwiłkowi (K 229).

Tu mała dygresja na temat nowego sojusznika Radziwiłka. O swym stosunku do Żydów pisał Piasecki otwarcie w programowych wystąpieniach od najmłodszych lat, czyli zaraz po zdaniu matury w 1931 roku. Jako domniemany współautor broszury z roku 1932, zatytułowanej *Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*, stawiał kwestię żydowską w sposób stanowczy i kreatywny pod względem terminologicznym: „Należy odróżnić pojęcie obywatela i przynależnego. [...] Żyd może być tylko przynależnym. Chrzest nie zmienia pozycji Żyda ani jego potomków w sensie prawnym, ma jedynie znaczenie religijne”²⁵. Konsekwencje tego rozróżnienia nie ograniczały się jedynie do terminologii – kategoria „przynależnego” pozbawiała Żydów czynnych i biernych praw wyborczych oraz zamykała im dostęp do całej grupy zawodów urzędniczych, nauczycielskich (na wszystkich poziomach kształcenia), a nawet ekonomicznych²⁶. W późniejszych wystąpieniach, np. w *Wytycznych narodowo-radykalnej myśli gospodarczej* czy w *Zasadach programu narodowo-radykalnego*, ideolog i przywódca Falangi, osoba niewątpliwie „poważnie chora na hitleryzm”, jak powiedziałby Antoni Słonimski²⁷, mówi wprost o konieczności usunięcia Żydów z Polski²⁸.

²⁴ Mam tu na myśli napaści uliczne i w obrębie uniwersytetów, pogromy, zamachy bombowe, getto ławkowe na uczelniach i zasadę *numerus clausus*, a następnie *numerus nullus*. Jest na ten temat ogromna literatura – zob. np.: M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”*. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939, Warszawa 1999.

²⁵ Cyt. za: A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki...*, s. 22.

²⁶ Tamże.

²⁷ W ten sposób wyraził się poeta w swych *Kronikach* o pisarce i publicystce dwudziestolecia, Marii Jehanne Wielopolskiej. A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, oprac. R. Habielski, Warszawa 2004, s. 364.

²⁸ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki...*, s. 70–72.

Gorsza wersja Łokietka

By zrozumieć, jak daleko w kreacji Radziwiłka odszedł Twardoch od historycznego prototypu tej postaci, warto przypomnieć, że autentyczny Łokietek do końca, czyli do czasów wojny, pozostawał z Tatą Tasiemką (powieściowym Kumem Kaplicą) w przyjaznych stosunkach. Nie mówiąc już o tym, że obaj po procesach karnych z 1932 roku, w których zostali skazani (ponieważ osłabła polityczna ochrona ich działalności), stracili nieco na znaczeniu²⁹.

W czasie okupacji Łokietek, ufając w siłę swego szwajcarskiego paszportu, przebywał poza gettem i organizował pomoc dla ludności żydowskiej:

Dla zdobycia odpowiednich środków, chwycił się wraz z Tasiemką dawnego procederu, lecz tym razem w dobrej sprawie. Nakładali mianowicie haracz na handlarzy, żądając od nich pieniędzy na „wyższe cele” – jak to się wtedy nazywało, przy czym wszystkie te pieniądze rzeczywiście szły dla ludności żydowskiej³⁰.

Życie, jak zwykle, okazało się nie mniej zaskakujące niż wymyślona fabuła. W cały proceder był bowiem zaangażowany i pewien endek, i biskup, a więc przedstawiciele środowisk niejako z definicji wrogich socjalistom:

Łokietek regularnie przynosił zdobytą gotówkę oraz produkty do kierownika schroniska dla wysiedlonych, profesora Staniszkisa, byłego działacza endeckiego, z przeznaczeniem „dla poufnych podopiecznych”. „Poufnymi podopiecznymi” były przede wszystkim młode matki pochodzenia żydowskiego z dziećmi. W kościele na Grzybowie, gdzie probostwo objął, opuściwszy Polesie ksiądz biskup Niemira, była „centrala chrztu”. Wystawiano tam „lewe” metryki wielu osobom pochodzenia żydowskiego, wśród nich również poleconym przez Łokietka. Hasłem rozpoznawczym dla tych ludzi były słowa: „Przyszedłem – bądź przyszedł – od doktora Łokcia”³¹.

Rozwidlenie

Zgodnie z teorią tożsamości narracyjnej Ricoeura i badaniami psychologów rozwijających ten koncept, refleksja na temat tożsamości człowieka musi uwzględniać aspekt czasowości i procesualności³². Tożsamość w tym ujęciu

²⁹ Więcej o procesach zob. J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka...*, s. 326–359, 398–401.

³⁰ Tamże, s. 453.

³¹ Tamże.

³² M. Urbaniak, „Tożsamość narracyjna” Ricoeura jako medium między pojęciem i doświadczeniem „ja”, *„Rocznik Kognitywistyczny”* 2010, t. 4, s. 215.

ma charakter raczej dynamiczny niż esencjalno-substancjalny i znajduje swój wyraz w retrospektywnej autonarracji podmiotu, reorganizującego i integrującego obraz własnego „ja” w dłuższych sekwencjach czasowych³³. Tak rozumiana tożsamość, kształtowana przez doświadczenie i zmianę, a jednocześnie zapośredniczona przez kulturowe kody oraz uschematyzowane struktury narracyjne, jest nieprzesądzona, dopóki człowiek żyje³⁴.

Jaki obraz Janusza Radziwiłka wyłania się z narracji Twardocha, zwłaszcza w konfrontacji z opowieścią Rawicza o doktorze Łokietku? Możliwość zestawienia obu tych częściowo tożsamyh figur w sytuacji, gdy ich drogi życiowe diametralnie się rozchodzą, pozwala uchwycić graniczny moment stawania się i alternatywę narracyjnych rozwiązań. Wszystko, co zdarzyło się w następstwie zdradzieckiej intrygi Radziwiłka, przekonuje, że mieliśmy do czynienia z człowiekiem, który dla zaspokojenia swych ambicji zaprzeczył wszystkim wartościom, jakie niegdyś respektował, co wyróżniało go w jakiś sposób spośród pospolitych gangsterów. Nic już, w obliczu potrójnej zdrady, nie stanowi przeciwwagi dla jego żądzy władzy i sadyzmu. Radziwiłkowa „opowieść życia” wpisuje się w tragiczny, a zarazem popkulturowy schemat losu zdrajcy ukaranego śmiercią z okrucieństwem stosownie spektakularnym do skali jego łajdactw – ginie w cuchnącym zaułku, podczas defekacji, z odciętym przyrodzeniem³⁵.

Tak, z ostateczną oceną bohatera warto poczekać, aż wypełni się jego czas. Doktor Łokietek na tym tle, wraz ze swą szlachetną okupacyjną kartą, jawi się jako postać, którą opromienia ostatni okres jego życia, łagodzący wydzźwięk nieprawości brutalnego gangstera. Historia dodała do tej biografii wymowną puentę – Łokietek po raz drugi aresztowany przez Niemców przepada gdzieś na Pawiaku lub w innej katowni jako jeszcze jedna ofiara Zagłady. Ginąc niewinnie w holokaustowej hekatombie, staje się... męczennikiem.

³³ J. Pawlak, *Paula Ricoeura koncepcja tożsamości narracyjnej*, [w:] *Tożsamość człowieka*, pod red. A. Gałdowej, Kraków 2000, s. 132.

³⁴ K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003, s. 131; M. Urbaniak, „Tożsamość narracyjna” Ricoeura..., s. 220–221.

³⁵ Motyw odciętych genitaliów (umieszczonych na dodatek w ustach ofiary) pojawia się także w scenie egzekucji Zielińskiego, dokonanej przez Tiutczewa, a także we wczesnej prozie Twardocha, np. we frenetycznym opowiadaniu *Otchłań* z tomu *Obłąd rotmistrza von Egern* (Lublin 2005): „Joachim zauważył wśród nich tę, która wczoraj częstowała więźniów winem. Śmiała się głośno. W jednej dłoni trzymała odrąbaną głowę żołnierza, w drugiej zaś jego przyrodzenie. Wzbudzała powszechną wesołość, wpychając członka w usta odciętej głowy” (s. 43).

Bibliografia

- Barthes R., *Śmierć autora*, tłum. M.P. Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 1–2, s. 247–251.
- Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Eco U., *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Kolekcja „Gazety Wyborczej” [bmdw].
- Eco U., *Interpretacja i historia*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brookes-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, tłum. T. Bieroń, red. S. Collini, Kraków 2008, s. 28–50.
- Gadamer H.G., *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, „Teksty” 1976, nr 6 (30), s. 9–21.
- Jędrzychowska M. i in., „To lubię!” Program nauczania języka polskiego w klasach I–III liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, Kraków 2002.
- Klimczuk A., *Hipoteza Sapira–Whorfa – przegląd argumentów zwolenników i przeciwników*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2013, nr 1 (3), s. 165–182.
- Kłakówna Z.A., *Paradoksy wieży Babel*, [w:] tejże, *Bierz i czytaj...*, Kraków 2023, s. 79–86.
- Kołodczek Ł., *Język jako naród – czego może nauczyć nas przypadek Heideggera*, [w:] *Między historią idei a metafizyką*, red. M. Falkowski, Warszawa 2020.
- Lehr-Spławiński P., *Stylizacja gwarowa, obcojęzyczność i polszczyzna ogólna w tygłu aparycji językowej na przykładzie ostatnich powieści Szczepana Twardocha*, „Studia Pragmalingwistyczne” 2017, R. 9, s. 221–245.
- Pawlak J., *Paula Ricoeura koncepcja tożsamości narracyjnej*, [w:] *Tożsamość człowieka*, pod red. A. Gałdowej, Kraków 2000, s. 127–138.
- Pisarkowa K., *Georg[e] Steiner, „Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu” [rec. książki]*, „Stylistyka” 2003, nr 12, s. 401–433.
- Prokop-Janiec E., „Multilingual turn” a współczesna literatura polska, „Teksty Drugie” 2023, nr 3, s. 60–77.
- Rawicz J., *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968.
- Rosner K., *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003.
- Słonimski A., *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, oprac. R. Habielski, Warszawa 2004.
- Steiner G., *Po wieży Babel. Problemy przekładu i języka*, tłum. O. i W. Kubiecy, Kraków 2000.
- Tambor J., *Kulturowe wyznaczniki tożsamości. Tożsamość mieszkańców województwa śląskiego*, [w:] *Kongres Kultury Województwa Śląskiego 2010*, Katowice 2011, s. 75. <https://www.sbc.org.pl/de/publication/411807> (dostęp: 22.01.2025).
- Twardoch Sz., *Otchłań*, [w:] tegoż, *Oblęd rotmistrza von Egern*, Lublin 2005.
- Twardoch Sz., *Król*, Kraków 2017.
- Urbaniak M., „Tożsamość narracyjna” Ricoeura jako medium między pojęciem i doświadczeniem „ja”, „Rocznik Kognitywistyczny” 2010, t. 4, s. 215–222.
- Walczak B., *Język i wyznaczenie tożsamości etnicznej i narodowej dawniej i dziś*, „Język. Religia. Tożsamość” 2013, nr 1, s. 115–123.
- Zajac J., *Tożsamość, męskość i etyka przemocy. O twórczości Szczepana Twardocha*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych. Część 2*, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2016, s. 437–463.

A „Hybrid” at the Crossroads... Identity Issues of Characters in Szczepan Twardoch’s Prose

Abstract

The article explores the issue of identity in Szczepan Twardoch’s works from an educational perspective. The main focus is placed on the figure of the “hybrid” — a character of multi-ethnic origin or one operating in a complex cultural environment. An example of this is the portrayal of Dr. Radziwiłek in the novel *Król*, a secondary character inspired by the Warsaw political activist and gangster Józef Łokietek.

The article establishes that identity in Twardoch’s works is fluid and constantly evolving, particularly in the face of historical events. Language plays a crucial role in shaping the identity of the characters – Radziwiłek, speaking a mixture of languages, appears as a rootless figure, yet remains determined and consistent. In the context of Heidegger’s philosophy and the Sapir-Whorf hypothesis, the author examines the extent to which language serves as a foundation for cultural belonging and how its absence deepens human alienation.

The text also highlights literary inspirations and references to reality. Radziwiłek is compared to brother Salvatore from *The Name of the Rose* and the historical figure Józef Łokietek. Unlike the latter, the gangster in Twardoch’s novel does not undergo redemption, making him a one-dimensional and demonic character.

Keywords: identity, Szczepan Twardoch, multilingual subject, linguistic appearance

Janusz Waligóra – doktor habilitowany, profesor uczelni w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, literaturoznawca i dydaktyk. Autor książek: *Proza Tadeusza Różewicza* (2006) oraz *Ani rytuał, ani karawał...* (2014). Współautor prac: *Pakt dla szkoły* (2011), *Edukacja w czasach cyfrowej zarazy* (2016), *Szkolny teatr interakcji* (2016). Współautor programu kształcenia oraz podręczników do języka polskiego z serii *To lubię!* dla szkół ponadgimnazjalnych. Długoletni sekretarz pisma „Nowa Poliszczyna”.